

SŁOWO OD JM REKTORA WYŻSZEJ SZKOŁY HUMANITAS

Eric Heinz Lenneberg, wybitny amerykański językoznawca, zapytany w jednym z wywiadów o wzorzec normatywny uczonego, odpowiedział, że aby być prawdziwym naukowcem, nie wystarczy dążyć do odkrywania prawdy, ale trzeba też umieć sprawić, by inni chcieli od nas tę prawdę poznawać, by nieustannie odczuwali potrzebę przebywania w kręgu oddziaływania owej prawdy. Jeśliby przyjąć kryterium zaproponowane przez Lenneberga za obowiązujące, nie ulega wątpliwości, że prof. dr hab. Adam Lityński jest naukowcem najprawdziwszym z prawdziwych.

Przez blisko 16 lat mojej pracy zawodowej w szkolnictwie wyższym, a wcześniej w okresie studiów, poznałem kilkuset uczonych, w tym najwybitniejszych profesorów najbardziej renomowanych światowych uniwersytetów. Byli wśród nich, jak w każdym środowisku, ludzie bardzo różni, tak pod względem naukowego dorobku, jak i osobowości, charakteru, temperamentu czy umiejętności i kompetencji społecznych. Ale na tle tej wielkiej mozaiki akademickich person i intelektualnych autorytetów z pewnością znacząco wyróżnia się postać Profesora Adama Lityńskiego. Gdyby ktoś mnie, jak niegdyś Lenneberga, zapytał o wzór profesora uniwersytetu, nie szukałbym opisów i metacharakterystyk, ale wskazał konkretny przykład. Przykład Adama Lityńskiego.

Gdy piszę podobne teksty jak ten, zwykle targają mną wątpliwości, czy użyte słowa nie są zbyt górnolotne, czy nie brzmią pretensjonalnie i przez to nieautentycznie. Tym razem takich wątpliwości nie mam. Mogę z pełnym przekonaniem użyć słów patetycznych, w głębokim przeświadczeniu, że oddadzą one istotę rzeczy i najwłaściwiej opisać sylwetkę Dostojnego Jubilata. Dla mnie Profesor Adam Lityński jest symbolem najwyższych kompetencji naukowych i wielkiej wiedzy, ale także akademickiej kultury, otwartości, życzliwości, sprawiedliwości i uczciwości wobec drugiego Człowieka. Posiada zatem wszystkie te cechy, które sprawiają, że – by ponownie odwołać się do słów Erica Lenneberga – uczniowie i współpracownicy Mistrza, nawet ci, którzy stanęli na Jego drodze wiele lat temu, wciąż odczuwają potrzebę przebywania w kręgu oddziaływania prawd i wartości głoszonych i uosabianych przez Profesora Adama Lityńskiego. A to chyba największy sukces, jaki może osiągnąć uczony...

Prof. Adama Lityńskiego poznałem w 2000 roku, kiedy rozpoczynałem (przerwane później) studia na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Śląskiego. Był to czas, gdy na pierwszy rok zaocznego prawa rekrutowano nawet po 800 osób. Miało to oczywiście swoje przełożenie na jakość kształcenia. Wykłady odbywały się w gigantycznych, niemal koncertowych salach, program kształcenia nie obejmował ćwiczeń, a studia były całkowicie impersonalne, redukujące niemal do zera kontakt bezpośredni studenta z wykładowcą. W takiej rzeczywistości akademickiej studenci mieli dystans do tego, co proponowała im uczelnia, traktując wykłady jako nikomu niepotrzebną masówkę organizowaną dla pozorów i fikcji. Wykładowcy zaś mieli dystans do studentów, postrzegając ich z kolei w kategoriach „mięsa armatniego”, do wyeliminowania podczas pierwszej sesji egzaminacyjnej. Ani jednym, ani drugim nie chciało się zaniechać angażować w to „coś”, co stanowiło studia wyłącznie z nazwy. Był jednak w tej masowej maszynie udawania uniwersytetu element, który udawaniem z pewnością nie był. Przeciwnie, był uniwersytetem przez wielkie U. Element ten, wspominany przeze mnie do dziś z wielkim sentymentem, to wykłady Profesora Adama Lityńskiego. Profesor, zawsze znakomicie przygotowany do zajęć, w nienagannie skrojonym i wyprasowanym garniturze, wyprostowany jak struna, od pierwszych sekund swojego wykładu potrafił sprawić, że wszyscy, nawet ci najbardziej krytyczni wobec organizacji i jakości kształcenia zaocznego na Wydziale Prawa Uniwersytetu Śląskiego, słuchali z otwartymi ustami o *Zwierciadle saskim* i *Kodeksie Napoleona*. Te wykłady były inne niż pozostałe: merytoryczne, erudycyjne, rzeczowe, wygłaszane z głowy, prezentowane z pasją, zaangażowaniem i z użyciem instrumentarium retorycznego, które spełniało oczekiwania najbardziej wyrafinowanych uszu. Ale Profesor Adam Lityński wyróżniał się nie tylko treścią i formą swoich wykładów. Wyróżniał się też kulturą osobistą, nienagannymi lwowskimi manierami i podejściem do studenta, który był dla niego partnerem intelektualnego dialogu, a nie li tylko numerem albumu i źródłem wpływów z czesnego. Profesor Adam Lityński był pod tym względem wyjątkowy, co przysparzało mu rzeszę fanek i fanów wśród studentów, nie tylko Wydziału Prawa. Pamiętam bowiem, że na wykłady Mistrza przychodzili żacy z rozmaitych kierunków: od historii, po... reżyserię. Mimo że wykłady odbywały się w niedzielę, co (zwłaszcza dla słynących z rozrywkowego trybu życia studentów reżyserii) było nie lada wyzwaniem.

Gdy po wielu latach od zakończenia mojej przygody ze studiami prawniczymi spotkałem Profesora Adama Lityńskiego ponownie, już jako prorektor Wyższej Szkoły Humanitas, przypomniałem sobie tamte wykłady i tamten wyjątkowy, niepowtarzalny styl Profesora. I szybko przekonałem się, że ten styl ani o jotę się nie zmienił. Współpracę ze mną rozpoczynał naukowiec, który nadal był wzorem ogromnej

kultury, serdeczności, wrażliwości i otwartości wobec drugiego człowieka. Akademik, którego każda wypowiedź, każdy list, e-mail, wniosek konferencyjny, podanie czy pismo były przepełnione „profesorskością” w najlepszym znaczeniu tego słowa. „Profesorskość” to przecież nie tylko wiedza, to nade wszystko określony genotyp kulturowy, który u Adama Lityńskiego dostrzegalny jest jak u nikogo innego. A do tego – co pewnie ważniejsze – pracę w Wyższej Szkole Humanitas rozpoczął znakomity dydaktyk i wybitny uczony, który wciąż, jak dawniej, porywał studentów na wykładach, i którego artykuły czy monografie nadal stawały się punktem odniesienia dla badaczy historii prawa w całej Europie. Takich naukowców życzyłaby sobie każda uczelnia. Z takich naukowców nasza Humanitas jest dumna najbardziej.

Dostojny Jubilacie, Wielce Szanowny Panie Profesorze! Jest dla mnie wielkim zaszczytem, że z okazji obchodów Jubileuszu 80-lecia urodzin mogę złożyć Panu wyrazy głębokiego szacunku oraz satysfakcji z licznych życiowych dokonań. Składam płynące z głębi serca życzenia zdrowia, szczęścia i wszelkiej osobistej pomyślności. Chcę również podziękować za lata poświęcone pracy na rzecz studentów i kadry naukowo-dydaktycznej Wyższej Szkoły Humanitas w Sosnowcu. Jest Pan Profesor wybitnym znawcą historii prawa i jednocześnie niedościgłym wzorem naukowca. Znana jest Pana Profesora ogromna pracowitość, której efektami są znakomite wystąpienia, wykłady, ale także imponująca działalność naukowa. Twórcza naukowo-aktywność Pana Profesora oraz stała gotowość do podejmowania intelektualnych wyzwań nieustannie inspirują. Dlatego też może Pan Profesor być dumny z tak wielu pokoleń wychowanej młodzieży, nie tylko akademickiej, ale też i tej naukowej, która poszła w ślady swojego Mistrza. Jest Pan Profesor szanowany, ceniony, lubiany i podziwiany za takt, życzliwość, pogodę ducha i mądrość życiową, ale także za poczucie humoru i dystans do siebie. Ogromne znaczenie mają Pana Profesora dobre rady, zwłaszcza te dotyczące przestrzegania i szanowania akademickiego etosu i niezgubienia się w rzeczywistości wyznaczanej punktami i wymiernymi materialnie osiągnięciami.

Panie Profesorze, jest Pan otoczony przez grono wiernych uczniów, pełnych wdzięczności za okazywaną im przez lata troskę i osobistą sympatię. Wyrażam głęboką nadzieję, że w dalszym ciągu będziemy mogli korzystać z Pańskiej przychylności i życiowej mądrości.

Z wyrazami głębokiego szacunku

dr hab., prof. WSH Michał Kaczmarczyk
Rektor Wyższej Szkoły Humanitas